Ner 6. 11 Lutego 1871.

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA:
w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a.
„ półrocznie Zł. 3 w. a.
w Państwie Austryackém
z przesył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 66.
„ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.
Numer pojed. kosztuje 15 c.

Kraków dnia 6 lutego 1871.

(Upośledzona wolność moralna lekarza. — II.)

1) Gdy zapewne skutkiem panującego prądu materyalistycznego nie jeden w zawodzie lekarskim nie zechce się dopatrzeć niczego więcéj nad jeden z rozlicznych sposobów zarobkowania; gdy nawet być nim w istocie nieprzestaje i wtenczas, kiedy jego zwolennik podniesie go w swém uczuciu i sumieniu do stopnia wyższego posłannictwa, wymagającego pewnego namaszczenia kapłańskiego: to też naprzód bierzemy pod rozwagę zapatrywanie się pierwsze, jako najpowszechniejsze i żadnemu zaprzeczeniu nie ulegające. Owóż pod tym względem w myśl nawet obowiązujących ustaw zawarowana dziś jest —jak być powinna— każdemu obywatelowi wolność obierania, zmieniania i porzucania wedle własnego upodobania jakiegobądź zawodu, zawarowana mu dalėj swoboda rozrządzania wedle własnego mniemania swą własnością i towarem; czy tylko lekarz w nagrodę za swe trudy, za swe długoletnie prace w ubieganiu się o swe stanowisko, za łożony nakład na zbogacenie swych wiadomości ma być skazany na bezwzględną, żadną wzajemnością nie odpłaconą zawisłość od każdego, któremu się spodoba skorzystać z tego stosunku niewolniczego? Czyż lekarz ma być wyjęty zpod prawa służącego każdemu innemu stanowienia dowolnego o swym nabytku, swym duchowym majątku? Boć jego biegłość, zdolność, nauka, dopóki dobrowolnie nie przyjął na siebie jakichś obowiązków służby za zgodą wzajemną, jest to jego nietykalny majątek i własność. Czyż godzi się sprawiedliwie targnąć się obcemu gwałtem na ten uświęcony tytuł osobistego posiadania i szafowania jego drogo i prawo okupioną chudobą? Czyż tylko jednemu lekarzowi ma być zakazane poświęcać się swojemu zawodowi według własnego przekonania, wedle skłonności i zamilowania, uprawiać np. tylko naukę, a nie wykonywać sztuki? czyż zniechęcony do niej, lub zmęczony, lub straciwszy wiarę w nią, albo polubiwszy zawód inny ma mieć sobie wzbronione postanowienie zaniechania jéj dalszego, przerwania jéj na czas krótszy lub dłuższy, trudnienia się nią rok, dwa lata, dziesięć, zgoła jak długo mu się podoba? Powie kto może, że potrzebę takiego rygoru usprawiedliwia dobro publiczne. Zaprzeczyć temu potrzeba jak najdobitniéj również ze względu na sprawiedliwość, jak na podsunięty cel zbawienny, co jeszcze jaśniéj okaże się poniżéj. Ale niechaj zapytać się mi godzi, zkądże znowu na lekarza tylko ma spadać ciężar zaspakajania potrzeby publicznéj swym zasobem prywatnym? Wszakże nakarmienie głodnego, odzianie nagiego, ogrzanie marznącego są nie mniéj ważnemi, niekiedy nawet pilniejszemi potrzebami i wymaganiami ludzkości; czyż ustawa jaka może zniewolić piekarza do darowizny lub sprzedaży pieczywa, krawca lub węglarza do ofiarowania bądź darmo bądź za zapłatę ubrania lub opału? A więc z tytułu pracy zawodowéj, prywatnéj, wolnéj, zarabiającéj ciężko na chleb powszedni nie da się żadną miarą wysnuć jakieś prawo do zgwałcenia na lekarzu uświęconych i nietykalnych zasad osobistéj wolności i własności, zwłaszcza, że zobaczymy niżéj, do jak przewrotnych, krzywdzących, a bezużytecznych prowadzi to wypadków. Ale mniéj jeszcze taki zamach pojąć się daje ze stanowiska, z którego zawód lekarski wydaje się nie prostym zarobkiem, ale wyższém powołaniem, wymagającém kapłańskiego namaszczenia, zaparcia się i poświęcenia. Piszemy się śmiało na taki pogląd wznoszący zwolennnika

sztuki zbawiennéj ponad poziom prostego wyrobnika do wyżyny moralnego uzacnienia. Ależ ta dzielnica cała stoi jedynie na swobodzie nieograniczonéj, nieznoszącéj najmniejszego gwałtu, wzdrygającéj się na najmdlejszy cień przymusu lub nacisku; postępki tego zakresu płyną i tryskają z przepełnionego serca, z natchnionéj wyższą rozkoszą piersi; tak wysoko nie sięga i nie śmié sięgać żadne prawo karne, w téj krainie nie ma innego pana nad własne sumienie, innego sędziego nad Boga i publiczną opinią. Śmieszną nie tylko, ale i oburzającą byłaby pokusa przyniewalania kogoś do pełnienia cnoty miłosierdzia lub wylania się dla dobra bliźniego. Któż tę świętokradzką miałby bezczelność zbezcześcić nakazem te najskrytsze i najświętsze serca ludzkiego tajniki? Wszakże to właśnie stanowi ich cechę najistotniejszą i niezbędną, ich świeżą słodką woń, że są owocem najwyższéj, wewnętrzną a żadną inną pobudką powodującéj się swobody. Dobrowolnie można poświęcić wszystko, swe zdrowie i życie; nakazywać zaś ofiarę, choćby i centa, nikt na świecie nie ma prawa. I lekarz tylko miałby to ostateczne schronienie wolności mieć sobie zakłócone rozkazem zewnętrznym? Odwoływano się w téj mierze do składanéj w chwili otrzymania stopnia doktorskiego przysięgi albo raczéj sponzyi. Wszakże tego rodzaju uroczyste śluby, które od czasów jeszcze przedhipokratesowych służyły do napiętnowania zawodu lekarskiego cechą wyższego namaszczenia, są przypomnieniem jedynie moralnych obowiązków t. j. zakresu tego, który, wzniesiony ponad pospolite prawo, poruczony jest tém dosadniéj samemu sumieniu.

Ślub ten tak mało służyć może do usprawiedliwienia przymusu jak na zasadzie téj saméj sponzyi nikt nie mógłby pociągnąć do odpowiedzialności doktora za to, że wbrew ślubowi nie pomnożył niczem nauki, lub że jéj uprawę porzucił, lub że zaniechał obrony przywilejów uniwersyteckich itp., lub jak na zasadzie ślubu posłuszeństwa, złożonego przed ołtarzem, nikt nie mógłby skarżyć żony przed sądem, że męża w jakiéjś rzeczy nie usłuchała. Zresztą przyrzeczenie to, choćby je tłomaczono jak najściśléj, obowięzuje tylko lekarza do tego, że z równą starannością i troskliwością leczyć będzie bogatego, jak ubogiego, t. j., że podjąwszy leczenie, o tamtego zdrowie nie będzie dbał więcéj, o ostatniego zaś mniéj: ale nie przyrzeka bynajmniéj pozbawiać się wolności działania lekarskiego wedle swego uznania i sumienia, nie przyrzeka oddania się bezwzględnego pod wolą lub swawolą obcą; wolności własnego osądzenia, czy, kiedy i jak w każdym razie działać? moralnie nawet i ślub ten nieogranicza.

Jak wypełnienie tych wyższych obowiązków znajduje nagrodę jedynie moralną w własném poczuciu, w powszechném poważaniu, wdzięczności, miłości, i uwielbieniu,—tak na ich zaniedbywanie nie ma innéj kary prócz moralnéj, począwszy od malejącego szacunku przez stopnie coraz niższe, aż do wzgardy najgłębszéj. Lekarz więc, czyto uważany będzie za zarobkującego, czy za sztukmistrza, czy za kapłana zdrowia, zawsze zawarowaną mieć sobie winien swobodę działania, nieukracaną żadnym zewnętrznym przymusem lub nakazem. (C. d. n.)

SPOSTRZEŻENIA OTJATRYCZNE.

Przez
Dra **Stanisława Domańskiego**
w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Przedewszystkiém trzeba wziąć nóż i dłutko anatomiczne do ręki, by przekonać się, iż przewód słuchowy tak nieregularną i tak różnie u różnych ludzi pokrzywioną ścianą jest ograniczony, iż o żadném, w jakieś karby ogólne ująć się dającém odbijaniu i kierowaniu fal głosowych ku błonie bębenkowéj myśleć prawie nie można. Co więcéj, słyszymy przecież obydwoma uszami i zwykle zwróceni jesteśmy twarzą do miejsca, z którego mowa lub tony muzyczne pochodzą; gdyby więc odbijanie się fal przerzeczone miało rzeczywiście jakąś ważność, uchem dającą się ocenić, trudnoby było pojąć, jakim sposobem słyszeć mogą bardzo dobrze, a nawet i muzycznie ludzie, u których jeden przewód znacznie tak co do wymiarów, jak i wygięć, różni się od drugiego; a wiadomo otjatrom, iż takie osoby wcale nie rzadko się zdarzają. Tępość słuchu u noworodków i młodszych dzieci wywodzono między innemi

z krótkości lub zupełnego braku przewodu słuchowego; zapominano jednak, iż u nich błona bębenkowa ma położenie mniéj więcéj poziome, położenie zatém, w którém wedle zasad nauki o falach te najmniéj skutecznie działać mogą, pomijając już tę okoliczność, iż aby dziécię na wrażenia słuchowe należycie oddziaływało, wielu innych jeszcze potrzeba warunków, których ważność znamy wprawdzie z teoryi, których jednak wpływu w danych przypadkach praktycznie ocenić nie możemy.

Przypuściwszy jednak nawet, iż o gołe ściany przewodu słuchowego odbijają się jako tako regularnie fale głosowe i jakby na rozkaz fizyologów idą prosto na błonę bębenkową, pozostaje nam jeszcze jedna nieprzeparta trudność, a tą jest nagromadzenie przyskórka i wydzieliny właściwych gruczołów, która stanowi masę niejednostajną i zowie się woskowiną. Masa ta w jednych miejscach [tam gdzie przewód chrząstkowy łączy się z kostnym] płynna, w innych na pół ciekła, lub wreszcie sucha, tak nieregularnie i w warstwie tak różnéj grubości wyściela przewód słuchowy, iż z samych zasad akustyki nie można w żaden sposób przypuścić jakiegoś regularnego odbijania się o nie fal głosowych. Dosyć jest przejrzeć dokładnie za pomocą wziernika przewody słuchowe u ludzi, którzy nie tylko dobrze słyszą, ale nawet bystrości swego słuchu używają, jak n. p. lekarze do rozpoznawania delikatnych i subtelnych szmerów, by się przekonać, jak wielu znajduje się między niemi, którzy tak wielką mają ilość woskowiny w uchu, iż prawie całkiem błony bębenkowéj u nich widzieć nie można. Doświadczenia akustyczne na kieliszkach masłem posmarowanych nie doprowadziły do żadnego wyniku dla fizyologii stanowczego. Idźmy jednak daléj: pomiędzy chorymi, którzy z powodu ogłuchnienia nagłego szukają pomocy lekarskiéj, nie małą stanowią liczbę chorzy z zatkaniem przewodu słuchowego woskowiną. Na wszelkie zapytania co do sposobu, jak powstało to cierpienie, odpowiadają oni zazwyczaj stanowczo, iż ogłuchli nagle, np. w nocy w łóżku, w kąpieli, gdy im się nieco wody do ucha nalało i t. p. Przypuścić, iż tak prędko powstała znaczna ilość woskowiny w uchu, nie można; zgodnie zatém z innemi doświadczeniami przyjąć trzeba koniecznie, że nawet bardzo mała droga wolna między powietrzem atmosferyczném a błoną bębenkową wystarcza do słyszenia, gdyż odbijanie się fal nie ma znaczenia fizyologicznego. To nam tłomaczy, dlaczego mimo zebrania się już znacznéj ilości woskowiny chorzy słyszą wcale dobrze, dopóki jeszcze pozostaje mały otworek łączący; gdy ten się zatka czy to kroplą wody, czy kawałeczkiem woskowiny, zkąd inąd przy ruchach szczęki lub nawet całego ciała przesuniętéj, chorzy nagle przestają słyszeć.

Przypadki przeciwne, w których przewód słuchowy albo bardzo mało, albo nic zgoła nie zawiera w sobie woskowiny, w ogóle stały się rzadkiemi od czasu, gdy choroby uszne zaczęto rozpoznawać dokładniéj za pomocą wziernika. W kilku z nich, które pod tym względem miałem sposobność spostrzegać bliżéj, skarżyli się chorzy, oprócz pewnego, nieznacznego jednak wcale niedosłyszenia, na nie miłe bardzo uczucie, jakie im sprawia łoskot lub głośniejsza mowa, mianowicie w tonach wysokich. Przypadki te dowodzą wyraźnie, iż woskowina prócz mechanicznego ma i niezaprzeczone znaczenie akustyczne, i że teorya odbijania się fal głosowych o ściany przewodu słuchowego jest raczéj teoryą napisaną przy zielonym stoliku, niż wypróbowaną doświadczeniami fizyologicznemi i spostrzeżeniami patologicznemi.

Powiedzieliśmy już wyżéj i dowiedliśmy, jak mniemam, doświadczeniami otjatrycznemi, iż w stanie prawidłowym małżowina nie ma znaczenia wielkiego. Inaczéj rzecz się ma jednak w przypadkach, gdzie przewód słuchowy czy to woskowiną, czy innemi ciałami obcemi w całém swém świetle *(lumen)* jest zatkany. Tutaj fale głosowe padające z powietrza na ucho znajdują w małżowinie przewodnik dla siebie o wiele lepszy, niż w czopie woskowinowym niejednostajnéj gęstości, pomijając już tę okoliczność, iż powierzchnia małżowiny o wiele jest większą, niż przecięcie masy zatykającéj przewód słuchowy. Chorzy téż z przewodami w ten sposób zamkniętemi niedosłyszą znacznie, nieraz nawet bardzo znacznie, nie są jednak tak głuchymi, by się z nimi nie można było porozumieć mową nieco głośniejszą. Pytanie, czy w znaném Rinnego doświadczeniu mocniejsze

słyszenie tonu strojnika do głowy przyłożonego pochodzi z oddźwięku (resonancyi) powietrza w przewodzie słuchowym zawartego, znajduje swą odpowiedź w przypadkach zatkania jednego ucha woskowiną: wystrzykawszy czop taki, można widzieć na nim nieraz nawet odcisk błony bębenkowéj, w nim samym żadnéj nie ma przestrzeni wolnéj wypełnionéj powietrzem, a mimo to słyszy chory mocniéj strojnik uchem zatkaném. Przemawia to bardzo na korzyść teoryi Macha.

Jak w otjatryi od dawna wiadomo, zatkanie ucha proste woskowiną jest cierpieniem przykrém, tak jednak nieszkodliwém, iż usunienie czopa po poprzedniém odmiękczeniu przez wystrzykanie ucha wodą letnią zabezpiecza chorego albo na zawsze, albo przynajmniéj na bardzo długo od powrotu choroby i przywraca mu słuch zupełnie. Jeżeli mimo to chory przyjdzie do lekarza, ten, widząc czop woskowinowy w uchu, nie mógł dotychczas rokować na pewne przed oddaleniem woskowiny: zdarzają się bowiem często przypadki, iż poza niewinną na pozór woskowiną ukrywają się znaczne nieraz zmiany chorobowe błony bębenkowéj i ucha środkowego, lub nawet błędnika. Jeżeli jedno tylko ucho jest zatkane i chory słyszy niém mocniéj strojnik do głowy przyłożony, można na pewne prawie powiedzieć, iż nie ma wcale albo żadnego, albo przynajmniéj żadnego znaczniejszego nadwerężenia błędnika; z wymienionego jednak właśnie powyżéj powodu nie można nic sądzić o błonie bębenkowéj i uchu środkowém, częściach dla słyszenia przecież bardzo ważnych. Nie da się nic zatém na razie przepowiedzieć choremu z pewnością i nie pozostaje nic innego, jak wydać swój wyrok za dni kilka po oddaleniu woskowiny i obejrzeniu dokładném błony bębenkowéj i części za nią położonych, o ile to daje się wykonać.

Doświadczenie fizyologiczne wyżéj przezemnie podane, zastósowane w takich przypadkach, dozwala nam rozpoznać jeszcze przed oddaleniem woskowiny, czy błona bębenkowa jest prawidłową, czy nie? rozpoznać zatém, czy mamy z cięższém, czy z lżejszém cierpieniem ucha do czynienia. Postępuję w téj mierze w sposób następujący: jeżeli w jedném uchu z powodu zatkania przewodu woskowiną, która zwykle zaraz oddalić się nie da, widzieć nie można błony bębenkowéj, napomniawszy chorego, by uważał dobrze, przykładam brzmiący strojnik do czoła: gdy go chory lepiéj słyszy uchem zatkaném, można być pewnym prawie, iż błędnik albo wcale nie jest nadwerężonym, albo tylko w bardzo nizkim stopniu, i to w sposób następowy. Potém przykładam strojnik do małżowiny, a wkrótce do kości i znów do małżowiny, naprzemian kilka razy: jeżeli chory słyszy go mocniéj po przyłożeniu do małżowiny, można być pewnym, iż błona bębenkowa jest prawidłową, jakem o tém miał sposobność przekonać się nieraz; w przeciwnym przypadku, jeżeli chory żadnéj nie dostrzega różnicy, lub nawet mocniéj słyszy po przyłożeniu do kości, trzeba się spodziewać, iż po oddaleniu woskowiny z przewodu słuchowego spotkamy się z przedziurawieniem, lub inném cierpieniem błony bębenkowéj, a zatém z chorobą w każdym razie cięższą. Ponieważ chorzy zwykle pytają się o rokowanie, sądzę, że sposób ten może lekarza uchronić nieraz od skompromitowania się niewczesném lekceważeniem cierpienia, lub niepotrzebném straszeniem chorego. Ważném to rozpoznanie dokładniejsze jest w tych przypadkach szczególniéj, gdzie chory z odleglejszego miejsca przyjeżdża do lekarza raz jeden tylko w celu poradzenia się, a leczyć się zamyśla w domu.

Doświadczenie to patologiczne prócz znaczenia praktycznego dla lekarza ma i ogólną może wartość fizyologiczną; dowodzi bowiem także, jak się tego już z teoryi akustycznéj spodziewać należało, iż fale głosowe padające na małżowinę skutecznemi są dla słuchu nie przez to głównie, iż po stósownem odbiciu się wpadają do przewodu słuchowego, lecz że, idąc daléj w jego ścianach, wchodzą nakoniec do błony bębenkowéj. Wiadomo nam daléj z akustyki, iż fale te są najprawdopodobniéj tylko falami zgęszczenia i rozrzedzenia, t.j. podłużnemi. Wniosek ztąd bardzo prosty, iż jakkolwiek w stanie prawidłowym słyszymy przedewszystkiém zapomocą fal poprzecznych czyli wygięcia w błonie bębenkowéj, to jednakowoż, gdy te do błony przerzeczonéj dochodzić nie

mogą, i fale podłużne posłużyć mogą do słyszenia, chociaż oczywiście nigdy tak wybornego, jak zazwyczaj. (C. d. nst.)

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Gimnastyka dla użytku szkół ludowych z 29 drzeworytami w tekscie. We Lwowie nakładem Karola Wilda 1870. str. 101. w 8-ce. — Cena 60 cent.

Gimnastyka racjonalna, jako część dyjetetyki, ze stanowiska lekarskiego historyczno-terytycznie i praktycznie opracowana przez Antona Dyjetetyki dzieci. Z 96 drzeworytami w tekscie umieszczonemi. Dwie części. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa 1871. Cz, I. str. 274. Cz. II. str. 116. w 8-ce. — Cena 2 złr.

Wychowanie fizyczne młodzieży naszéj w domu i w szkołach publicznych wiele pozostawia do życzenia. U ogółu publiczności nie napotykamy należytego wyobrażenia o znaczeniu czynności mięśni dla utrzymania zdrowia ludzkiego w czerstwości, oraz o korzyściach ćwiczeń cielesnych metodycznie udzielanych dziatwie szkolnéj pod względem wychowawczym i społecznym. Nie mamy swojskich Pestalozzich, Jahnów, Spiessów itd., którzyby popierali uprawę ćwiczeń gimnastycznych w naszém społeczeństwie. Dla tego téż z wdzięcznością przyjąć należy każdą pracę, któréj celem jest rozpowszechnienie gimnastyki nowoczesnéj. Lekarze nasi za mało téż zwracają uwagi na ważność hygieniczną rozwijania sił fizycznych, pomimo, że dobroczynny wpływ ćwiczeń cielesnych na czynności ustroju człowieczego jest rzeczą powszechnie znaną. Gimnastyka stanowi nadto ważny środek pomocniczy w leczeniu dyetetyczném wielu zboczeń chorobowych, zwłaszcza w naszych stosunkach, gdzie ćwiczenia cielesne albo zanadto bywają zaniedbywane, albo téż nadużywane, zawsze ze szkodą dla zdrowia. Oprócz dziełka dra Falęckiego o gimnastyce hygieniczno-lekarskiéj w piśmiennictwie ojczystém nie napotykamy prac w przedmiocie gimnastyki lekarskiéj i chirurgicznéj. Zasłużony profesor chirurgii w tutejszéj wszechnicy ś. p. Ludwik Bierkowski, słusznie oceniając korzystny wpływ gimnastyki na wychowanie fizyczne, założył, jak wiadomo, w r. 1837 z J. P. Ludwikiem Królikowskim pierwszy rzec można w Polsce szkołę gimnastyczną w Krakowie, na którą Senat Rządzący b. Rzeczypospolitéj krakowskiéj przeznaczył b. kościół Stéj Scholastyki. Przykład ten atoli nie znalazł naśladowników. Gimnastyka coraz bardziéj przechodzi w ręce lekarzy, gdyż oni powinni być jéj opiekunami Gdy za granicą po większéj części lekarze są dyrektorami szkół gimnastycznych, u nas niestety czegoś podobnego nie widzimy. W obojętności lekarzy spoczywa przyczyna niewłaściwego nauczania gimnastyki w szkołach naszych.

Te powody skłoniły mnie do zwrócenia uwagi Szan. Kolegów na dwa dzieła ogłoszone niedawno drukiem pod napisami na czele artykułu umieszczonemi. Przedmiot w nich traktowany wchodzi w zakres hygieny ruchów, może przeto być rozbieranym w czasopiśmie lekarskiém.

Pierwsze dziełko, „Gimnastyka dla użytku szkół ludowych“, obejmuje wyłącznie układnictwo (systematykę) gimnastyki, t. j. treściwy opis ćwiczeń wolnych, ćwiczeń na przyrządach i igrzysk. Książeczka ta nie może służyć za przewodnika dla nauczycieli gimnastyki, ale raczéj przeznaczoną jest dla uczniów szkół ludowych i średnich. Zapatrując się ze stanowiska hygieny szkolnéj, żałować wypada, że autor nie naucza w niéj, w jaki sposób gimnastyka wpływa na utrzymanie i wzmocnienie zdrowia; oraz, że nie podaje przepisów postępowania, na które przy wykonywaniu ćwiczeń gimnastycznych baczny wzgląd mieć należy; wreszcie, że pominął układ ćwiczeń do codziennego użycia. W podręczniku dla dziatwy szkolnéj przeznaczonym powinno to się znajdować, gdyż dzieci, mając opisy ćwiczeń objaśnione rysunkami, przez ich nadużycie łatwo mogą zaszkodzić zdrowiu, rodzice zaś nie potrafią kierować ćwiczeniami swych dzieci. Jestto naszém zdaniem ważna wada téj książeczki, zaleconéj przez Radę szkolną. Prócz tego brak w dziełku tém wiadomości o pierwszéj pomocy w razach skaleczeń i mocnych potłuczeń, oraz sposobów zapobiegania nieszczęśliwym przypadkom. Książeczka w mowie będąca zaleca się natomiast jasnym wykładem i dobrą polszczyzną.

Po wprowadzeniu gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach naszych, zwłaszcza czteroklasowych, książeczka ta mogłaby zadość uczynić potrzebie, gdyby nieznany autor zechciał dopełnić ją w drugiém wydaniu, które wkrótce zapewne nastąpi, wiadomościami z gimnastyki hygienicznéj. (Dok. nastąpi).

WYCIĄGI z PISM LEKARSKICH.

Kemmerich: Działanie, wartość odżywcza i użycie wyciągu mięsnego.

(Deutsche Klin. 16, 17, 1870. Schmidt's Jahrbücher Bd. 148, Nr. 12, 1870).

Żywienie chorych i wyzdrowieńców ważne ma znaczenie w dzisiejszéj medycynie; znajomość téż działania fizyologicznego środków odżywczych niezbędną jest dla każdego lekarza praktycznego. Wzgląd ten skłania nas do zaznajomienia czytelników z wypadkami doświadczeń Kemmericha.

Oględziny pośmiertne zwłok zwierząt, którym zadawano wyciąg mięsny, przekonały K., iż wyciąg ten w postaci polewki (zupy), podobnież jak i zwykły mocny rosół bez korzeni przyrządzony,

sprawia w żołądku czynne przekrwienie błony śluzowéj, zwłaszcza w miejscach uważanych za siedlisko gruczołów trawieńcowych. Z tego wnieść można, iż wyciąg mięsny pobudza czynność tych gruczołów i przyspiesza wydzielanie się soku żołądkowego.

Po zażyciu wyciągu mięsnego uderzenia serca są szybsze (o 10—15 razy na minutę) i silniejsze, napięcie w układzie tętniczym wzmaga się, a tętno staje się pełniejszém i szybszém. Autor spostrzegał także, po zadaniu 5 grm. (68,58 gr.) *Extr. carnis* nieznaczne podwyższenie ciepłoty ciała, poczém ciepłota spadała poniżéj stanu prawidłowego. Łatwo można przeto pojąć, iż wyciąg mięsny nie jest środkiem obojętnym i że niestosownie zadawany w wielkich dawkach sprowadzić może szkodliwe następstwa, zwłaszcza téż u dzieci, oraz u osób osłabionych lub chorych (zob. w téj mierze *Schmidt's Jahrbüch.* 142 str. 281). Dla tego téż K. radzi stosować dawki do wieku i udoli ustroju. Czém osoba jest młodsza, lub więcéj osłabiona, tém dawka powinna być mniejszą, lecz za to więcéj powtarzaną.

K. karmił jednego psa białkanami mięśniowemi z dodatkiem pewnéj ilości soli kuchennéj, drugiego zaś taką samą ilością strawy białkowatéj z dodatkiem soli wyciągu mięsnego. Obydwa psy znajdowały się zresztą w jednakowych warunkach. Doświadczenia te okazały, iż pies, który dostawał sole potasowe, szybko wzrastał pod względem ciężaru ciała, był silny, pojętny i odznaczał się żywością ruchów; przyrost wagi pochodził z większéj ilości krwi, i rozwoju układu kostnego i mięśniowego. Natomiast pies karmiony białkanami z dodatkiem soli kuchennéj chudł, był osłabiony, obojętny i pod koniec 6go tygodnia zaledwie nogi powłóczył. Na zasadzie tych spostrzeżeń K. twierdzi, iż strawa białkowata z dodatkiem soli potasowych, w rosole lub wyciągu mięsnym zawartych, bez porównania jest pożywniejszą od takiéj saméj strawy co do ilości i składu, do któréj dodawano soli kuchennéj. Dodatek soli potasowych do zwyczajnéj strawy zaleca się przeto do żywienia osób osłabionych z wiotkiemi mięśniami, dzieci chorowitych i wyzdrowieńców z chorób gorączkowych.

Własność wyciągu mięsnego pobudzania czynności serca i naczyń czyni z niego doskonały środek ożywczy, czyli podnietę na podobieństwo kawy lub środków wyskokowych. Ma on jednak nad nią wyższość, iż, podniecając, bierze zarazem czynny udział w odnowie i odżywianiu tkanin. Wyciąg mięsny sam prez się nie jest środkiem odżywczym na wzór białka, chleba i tłuszczu. Natomiast dodany do zwyczajnych pokarmów znacznie podwyższa ich wartość odżywczą.

(Dokończenie nastąpi).

Wharton Hood: Krwotoki po wycięciu migdałów.

(Lancet 29 paźdz. 1870. — Wien. Med. Woch. 1871. 2).

Do uśmierzania krwotoków po wycięciu migdałów autor w ostatnich czasach używał śr. wymiotnych, a mianowicie siarkanu cynkowego. Na myśl tę naprowadził go przypadek krwawienia miąższowego, które trwało kilka godzin i ustało dopiero wtedy, gdy nastąpiły wymioty w skutek działań w gardle wykonywanych. W drugim przypadku W. H. natychmiast użył wzmiankowanego środka wymiotnego z najlepszym skutkiem. Mniema on, iż zatamowanie krwotoku następuje w skutek kurczenia się mięśni połykowych i zaleca ten spodo dalszych doświadczeń. *L.*

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ
TOWARZYSTW PRZYRODNICZO-LEKARSKICH.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie XX. w dniu 27. grudnia 1870.

Prezes kol. Bulikowski. Członków obecnych 14.

1. Dr. Henryk Jordan wybrany został jednogłośnie członkiem czynnym.

2. Kol. prof. Janikowski, jako podskarbi, zdał sprawę z funduszów, a kol. Zarewicz, jako bibliotekarz, ze stanu biblioteki Towarzystwa w r. 1870.

3. Uchwalono zaprzestać dalszego prenumerowania dwóch pism, t. j. *Archiv für Physiologie* i *Archiv für Dermatologie und Syphilis*; postanowiono natomiast zaprenumerować następujące czasopisma: Langenbecka *Archiv f. klin. Chirurgie*, Ziemssena i Zenkera *Archiv f. klin. Medizin* i Meynerta *Oester. Zeitschr. f. Psychiatrie*; nakoniec upoważniono bibliotekarza do samoistnego przeznaczenia kolei czytania czasopism.

4. Uchwalono, ażeby tym razem posiedzenie doroczne nie było publiczném i ażeby wyjątkowo na temże posiedzeniu odbyły się wybory Zarządu Towarzystwa na rok 1871.

Posiedzenie I. w dniu 1. stycznia 1871.

Przewodniczący kol. Bulikowski. Członków obecnych 17.

1. Sekr. stały kol. Ściborowski przedstawił stan ogólny Towarzystwa i prace zbiorowe w ciągu r. 1870 dokonane.

2. Sekr. doroczny kol. Korczyński zdał sprawę z czynności naukowych Towarzystwa w r. 1870.

3. Wybrano prezesem kol. Oettingera, wiceprezesem kol. Bulikowskiego, sekretarzem dorocznym kol. Korczyńskiego, delegatami do Zarządu kol. prof. Blumenstoka i kol. Lutostańskiego. Pozostali: podskarbim kol. prof. Janikowski, sekretarzem stałym kol. Ściborowski, bibliotekarzem kol. Zarewicz. *Dr. Korczyński.*

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie 1sze naukowe, dnia 7 stycznia 1871.

Przewodniczący Dr. Rieger.

Po przyjęciu wywodu słownego posiedzenia ostatniego przemówił przewodniczący, wzywając kolegów do pracy z nim wspólnéj około dobra towarzystwa, a rozwijając program, na tle którego ma się to stać rzeczywistością, wyraził życzenie, aby takowy był ściśle przestrzegany. Następnie przedstawił:

Kol. Różański chorego cierpiącego trądzik sztuczny, powstały w skutek nafty *(acne artificialis e petroleo)*, naśladujący wrzody kiłowe. Kol. Opolski obszernie uzasadnione orzeczenie sądowo-lekarskie o stanie umysłowym pewnego księdza, znajdującego się w zakładzie obłąkanych we Lwowie, a odstawionego z rozpoznaniem obłędu opilczego. Z orzeczenia tego, zrobionego — na wezwanie sądu karnego — wspólnie z Dr. Geistlenerem, wynika: iż w mowie będący ksiądz cierpi na częściowe pomięszanie umysłu, z chwilowym popędem do upijania się: stan jego nie kwalifikuje go do pozostawania w zakładzie.

Następnie zdawali sprawę o panujących chorobach Drowie: Głowacki, Jasiński, Molendziński i Widmann.

Dr. Widmann
Sekretarz.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Klinika okulistyczna Uniw. Jagiell. otrzymała na mocy rozporządzenia Jego Ekscellencyi Pana Ministra Wyznań i Oświecenia z dnia 24 Grudnia 1870 roku jednorazowy zasiłek w kwocie 500 Złr. w. a. na sprawienie narzędzi operacyjnych, tudzież przyrządów i przyborów naukowych, z tém jednakże zastrzeżeniem, iż przyzwolona kwota wypłaconą będzie w roku bieżącym tylko o tyle, ile na to wystarczą ogólne oszczędności w rubrykach wydatków krakowskiego funduszu naukowego w roku 1871. W tym celu zażądał Pan Namiestnik, aby Prof. Rydel jak najrychléj przedłożył wniosek co do mającéj się na razie asygnować części całkowitego przyzwolonego zasiłku.

Tém samém rozporządzeniem zezwolił Jego Ekscellencya Pan Minister Wyznań i Oświecenia na zamienienie tymczasowéj posady asystenta téjże kliniki na posadę stałą z roczną płacą 420 złr. w. a. i bezpłatném mieszkaniem w zakładzie klinicznym, lub dodatkiem na pomieszkanie w rocznéj kwocie 40 złr. w. a. dopóki dla braku stósownej lokalności nie będzie można pomieścić asystenta w zakładzie klinicznym.

Sprawy lekarskie w Wydziale krajowym w m. grudniu r. z.—Wydział krajowy uchwalił zatrzymać na 1. półrocze 1871. dotychczasową taksę utrzymania podrzutków. Wydział krajowy uchwalił instrukcyą dla Sióstr Miłosierdzia w szpitalu lwowskim.

Zgodnie z opinią Dyrekcyi szpitalu lwowskiego polecił Wydział krajowy podzielić oddziały lekarskie: kiłowy i chirurgiczny na dwie części w każdym oddziale. Lekarzami ordynującymi zamianował Wydział krajowy dla nowo otworzonych oddziałów, dla kiłowego dr. Rożańskiego, a dla oddziału chirurgicznego dr. Molendzińskiego.

Tak o!u powyż wymienionym lekarzom, jak poprzednio zamianowanym lekarzom ordynującym dr. Opolskiemu i dr. Widmanowi, zaasygnował Wydział krajowy płacę po 600 złr. rocznie.

Wydział krajowy zamianował:

Członkami krajowéj rady zdrowia dr. Władysława Jasińskiego i dr. Juliana Czerkawskiego.

Cholera. C. k. Namiestnictwo lwowskie ogłasza, że według doniesienia c. k. gener. konsulatu w Warszawie z dnia 18. stycznia r. b. cholera epidem. nie szerzy się znacznie w Królestwie Polskiém, ustala zaś zupełnie w gubernii radomskiéj. Do pozostałych dnia 15. grudnia 53 chorych przybyło do 31. grudnia r. z. w gub. kaliskiéj, warszawskiéj piotrkowskiéj i płockiej 89 nowych przypadków. Z tych 142 chorych wyzdrowiało 81, zmarło 31, a 30 pozostało w dalszém leczeniu. (G. Lw).

Księgosusz. Z powodu wybuchu téj zarazy w powiecie husiatyńskim, postanowiono w myśl § 27 ustawy z r. 1868 trzymilowy okręg zarazy i zabroniono targow na bydło rogate w Husiatynie, w Probużnie i w Skale.

(G. Lw.).

SPRAWY POLICYJNO-LEKARSKIE.

Szpital Śgo Ducha w Krakowie.

(L.) J. W. Delegat Namiestnika, w skutek przedstawienia komisyi wyznaczonéj do zbadania oddziału chorób umysł. w szpitalu śgo Ducha, wygotował przedstawienie do Wydziału krajowego, w którém wykazane są braki i niedogodności szpitalu, oraz podane środki tymczasowego ulepszenia. Delegat Namiestnika przedstawia jako konieczność nagłą i nieuniknioną przeniesienie części szpitalu do innego domu, tymczasowo na ten cel urządzić się mającego. Czytamy daléj w *Czasie* (Nr 231. z r. b.), iż Delegat Nam. wezwał Magistrat, zwracając jego uwagę na brak kanalizacyi w téj stronie miasta, na wypróżnianie kloak w porach niewłaściwych, niekiedy za dnia i podczas lata (! Red.), a lubo już w r. 1867 zamierzono przez wymurowanie kanału w ulicach Św. Krzyzkiéj i Mikołajskiéj dzielnicę tę oczyścić i zarazem zapobiedz gromadzeniu się wód ściekowych w ulicach Śtéj Scholastyki i przecznicach, wszelako dotąd nie stało się temu zadosyć. Polecił także Delegat usunąć kurnik umieszczony w pobliżu mieszkań chorych, jako roznoszący woń niezdrową; podobno i inne jeszcze ulepszenia pod względem policyjno-lekarskim są jeszcze zalecone. Gmach szpitalny, jak wiadomo, jest własnością gminy krakowskiéj. Słysze-

liśmy również, że władza miejska nie jest skłonną do ponoszenia kosztów w tym celu i woli raczéj wymówić Wydziałowi krajowemu umowę dzierżawną, niż przystąpić do poprawy budynku szpitalnego, aby odpowiadał przepisom policyjno-lekarskim.

Co do tego przedmiotu w ogóle zdania naszego jeszcze nie objawiamy, albowiem sama pogłoska i pobieżne doniesienie dziennikarskie nie dają nam potrzebnéj pewności.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Szpitale krakowskie. Dowiadujemy się, iż do Dyrekcyi tutejszych szpitali nadeszły z Wydziału krajowego nowe *Instrukcye dla dyrektora szpitali i dla lekarzy głównych.* Swoboda działania lekarzy głównych ma być w nich podobno bardzo ścieśnioną, natomiast władza dyrektora znacznie rozszerzoną.

Epidemia ospy panuje od pewnego czasu **w Poznaniu.** Policya tamtejsza, przypuszczając, że chorobę tę przynieśli z sobą jeńcy francuzcy, przestrzega, ażeby nie kupowano od nich kołder, ani odzieży; ci zaś, którzy takie przedmioty od jeńców na byli, aby je spalili, lub przynajmniéj odwietrzyli.

Gazeta lekarska zachęca kolegów, ażeby sprawdzali **działanie siarczyku rtęciowego w cholerze,** o którymto leku podał wiadomość rektor b. szk. gł. warsz. prof. Mianowski. (Nr. 29, 1871). Środek ten, zalecony pierwotnie przez dr. Sokratesa Cadeta, prof. fizyologii w Rzymie, okazał się bardzo skutecznym podczas epidemii cholery, która panowała we Włoszech w r. 1867. Według Cadeta lek wzmiankowany niszczy zaród choroby, to jest pasorzyty, i tym sposobem zapobiega szerzeniu się cholery. W chorobie rozwijającéj się lub już rozwiniętéj daje się od 10—20 gr., a nawet 40 gr. na raz *Aethiopis mineralis* w proszku. Jeżeli chory wyrzuci lek, trzeba dawkę powtórzyć, a potém stósownie do stanu chorego albo w pewnych przerwach powtarzać, albo coraz zmniejszać. Jako środek ochronny *Aeth. min.* zadaje się w proszku raz na dzień w ilości od 4 do 12 gr.

Na katedrę kliniki lekarskiéj w Wiedniu, zajmowaną dotychczas przez prof. Skodę, powołany został przez zgromadzenie profesorów wydziału lekarskiego Dr. Duchek, prof. Akademii wojskowo-lekarskiéj Józefińskiéj. Wybór ten uzyska zapewne potwierdzenie Ministerstwa oświaty.

Lekarzem głównym (prymaryuszem) oddziału chorób wewnętrznych szpitalu św. Łazarza w Krakowie mianował Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, Dra Edwarda Korczyńskiego, asystenta kliniki lekarskiéj uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybór ten znalazł ogólne uznanie w tutejszych kołach lekarskich.

Prezesem komitetu czytelni, otwartéj w dniu 21 stycznia r. b. w Zatorze, obrano Dra Józefa Lewandowskiego.

† W Berlinie zmarł dnia 19. stycznia r. b. w 68. roku życia dr. Wilhelm von Horn, tajny radca lekarski, dyrektor szpitalu Charité, autor systematycznego zbioru ustaw lekarskich pruskich. (*Das preussische Medizinalwesen. Berlin 1863*), który od śmierci Caspra, t. j. od r. 1865 był redaktorem kwartalnika medycyny publicznéj (*Viehrteljahrsschr. f. gerichtl. und öffentliche Medicin*).

Kobiety lekarki. Szwedzkie ministerstwo oświecenia ogłosiło rozporządzenie, że kobiety mogą w Państwie Szwedzkiém oddawać się sztuce lekarskiéj bez żadnego ograniczenia, pod warunkiem usposobienia się do tego zawodu równie dokładnie, jak do tego mężczyzni są obowiązani.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Seegen, Prof. **Der Diabetes mellitus auf Grundlage zahlreicher Beobachtungen.** Leipzig 1870.

Nie jest to monografia moczówki cukrowéj, lecz wykład systematyczny spostrzeżeń autora, jakie zrobił w charakterze lekarza zdrojowego w Karolowych warach. Książka pożyteczna dla lekarza praktycznego, jakkolwiek część teoretyczna wiele pozostawia do życzenia.

F. Hebra u. M. Kohn: Hautkrankheiten. III. Band. II. Th., 1. Lief. Erlangen 1870. 192 str.

Jestto dalszy ciąg znanego podręcznika Rud. Virchowa (**Handb. d. spec. Pathologie u. Therapie**).

B. L.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny I. B. w Samb. — Artykuł Pański będzie drukowany w rubryce właściwéj.

Wny Dr. M. w Jaśle. — Nr. 4. wysłaliśmy powtórnie i upomnieliśmy się na poczcie.

Do WW. Dr. J. H. w Brzeżanach, Dr. H. w Przemyślu — i w ogóle do wszystkich przeszłorocznych pp. prenumeratorów. Jak to już raz objaśniliśmy, w r. z. dwa Nra Przeglądu przez pomyłkę oznaczono tą samą liczbą i tą samą datą: *Nr. 39, dnia 24 września.* — Pierwszego z tych numerów treść jest taka: Lutostański: O księgach zejścia (C. d.) — Bulikowski: Jeszcze o kalabarze (Dok.)— Drugiego zaś z tych dwóch numerów, którego nadpis ma być zmieniony na Nr. 40, dnia 1 października, treść jest następująca: Lutostański: O księgach zejścia (C. d.) Schützer: Spostrzeżenia szpitalne. — Z tego powodu niektórym Szan. kolegom *zdaje się*, że otrzymali dwukrotnie Nr. 39 i że im brak Nru. 40.

Wny Dr. A. H. w Przem. — Do prenumeraty półrocznéj należy nam się jeszcze 30 cent., tudzież za Nr. 28. powtórnie przesłany 15 c., razem 45 cent, o których nadesłanie przy sposobności upraszamy.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — **Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.**